

Trzecia Rzeczpospolita: przyczyny zawodu

Autor tekstu: **Janusz Reykowski**

Od pewnego czasu Trzecia Rzeczpospolita skupia na sobie bardzo wiele głosów krytyki. I to nie tylko ze strony polityków, którzy liczą, że na jej gruzach osiągną pełnię władzy, ale także ze strony bardzo wielu tzw. zwykłych ludzi. Warto więc zastanawiać się co jest tego powodem. Myślę, że takim głównym powodem jest rozbieżność między tym, czego społeczeństwo oczekiwało od zmiany systemu a czego naprawdę doświadczyło. Popierając demokratyczną transformację miało ono pewne wyobrażenia o celach i wartościach, które dzięki niej zostaną zrealizowane. Wszakże przymierzając te oczekiwania do tego, co naprawdę się stało ma podstawy, by dostrzegać pewne bulwersujące sprzeczności. Z jednej bowiem strony podstawowe ideały demokratycznej transformacji były rzeczywiście realizowane, ale osiągnięte rezultaty znacznie różnią się od oczekiwanych.

Przyjrzyjmy się tym ideałom i tym sprzecznościom.

Wolność. Główna wartość transformacji — wolność stała się rzeczywistą, a nie udawaną zasadą zmian. Przeprowadzone reformy doprowadziły do zniesienia wielu podstawowych ograniczeń, którymi krępowane były swobody obywateli i zniesienia instytucji, które miały tych ograniczeń pilnować. Tak więc zniesiony został polityczny monopol, tajna policja polityczna, cenzura, gospodarka nakazowa. Zniesione zostały także prawa, które dopuszczały daleko idącą ingerencję państwa w życie obywateli — prawa, które ograniczały ich aktywność polityczną i gospodarczą.

Większość obywateli dostrzegła, że w pewnych dziedzinach osiągnięty został wysoki poziom wolności. Co więcej poziom ten w Polsce odczuwany był jako wyższy niż w innych, sąsiednich krajach. Wszakże mimo to, wielu obywateli odkryło niespodzianie, iż istnieją również inne ograniczenia ich wolności, nad którymi się przed tym nie zastanawiali — że wielkim ograniczeniem wolności może być ubóstwo i nędza. Obszary, które dawniej były zamknięte dla obywateli na skutek politycznych decyzji (np. podróże zagraniczne) okazują się teraz zamknięte, z innego powodu — z braku środków materialnych. Dostęp do podstawowych dóbr nie jest ograniczony przez „przydziały”, czyli decyzje jakichś na pół politycznych gremiów, lecz przez pustki w portfelu.

Są powody, by sądzić, że ograniczenia ekonomiczne są społecznie „zdrowsze” niż polityczne, ponieważ można je przewyżczać przez własny przedsiębiorczy wysiłek. Taki wysiłek przynosi nowe społeczne wartości, podczas, gdy wysiłek dla przewyżczenia ograniczeń politycznych (szukanie „dojść”, składanie deklaracji politycznej lojalności) żadnych dóbr nie wytwarza. Wszakże teza ta jest prawdziwa tylko częściowo. W systemie, w którym działają mechanizmy rynkowe jest nie mało ludzi, którzy umieją osiągać osobisty awans niczego do społecznej puli dóbr nie wnosząc, istnieją bowiem liczne „drogi na skróty” — szara strefa, przestępstwo, korupcja. A ponadto, przedsiębiorcze działania wymagają zasobów — materialnych, społecznych, psychologicznych. Jest wielu ludzi, którym tych zasobów brak. Ulegając marginalizacji stają się ofiarami systemu.

Polityczna podmiotowość. Warunkiem realizacji wolności jest demokratyczny system polityczny, który zapewnia podmiotowość obywateli i społeczną kontrolę nad władzą. Realizacji tej wartości miało służyć ustanowienie demokratycznych instytucji — systemu wyborczego, samorządu terytorialnego, wolnych mediów itd. oraz stworzenie prawno-konstytucyjnych gwarancji powszechnych praw obywatelskich.

Można powiedzieć, że w Polsce proces ustanawiania demokratycznych instytucji przebiegł pomyślnie. Mimo wielu różnych niedostatków działają one poprawnie, a główne standardy państwa demokratycznego są przestrzegane. Okazało się jednak, że nie stanowi to wystarczającej gwarancji dla podtrzymania społecznego przekonania, że władza postępuje zgodnie z wolą społeczeństwa. Poczucie politycznej podmiotowości, które wzrosło wkrótce po obaleniu uprzedniego reżimu szybko zaczęło ustępować na rzecz poczucia politycznej alienacji. Wielu obywateli żywi przekonanie, że władze są niewrażliwe na potrzeby ludzi — w ciągu 16 lat, kiedy działało 5 różnych parlamentów i 9 gabinetów polityka gospodarcza, społeczna, zagraniczna pozostawały w zasadzie takie same, mimo że coraz większe segmenty społeczeństwa były z tego stanu rzeczy niezadowolone.

Spółeczna ocena demokratycznych instytucji jest bardzo krytyczna.

Nawet głośno reklamowana reforma samorządowa, która miała zbliżyć władze do obywatela, nie przyczyniła się, w znaczącym stopniu, do wzrostu wśród obywateli poczucia politycznego wpływu. Okazało się bowiem, w wielu miejscach, że umożliwiła ona zwiększenie wpływu pewnych lokalnych grup interesu.

Państwo prawa. Pod wieloma względami zawiodła też idea państwa prawa (czy prawnego). To prawda, że nowe demokratyczne władze włożyły wiele wysiłku w to, aby zapewnić niezawisłość sądów i objąć kontrolą sądową wiele różnych dziedzin, co miało chronić obywateli przed arbitralnymi działaniami władzy. Wszakże wkrótce okazało się, że utworzony mechanizm działa bardzo niedoskonale. Przede wszystkim tak znaczne rozszerzenie zadań systemu sądowego, czemu nie towarzyszyło jego kadrowe i kompetencyjne wzmocnienie, doprowadziło do wielkiego przeciążenia aparatu sprawiedliwości. W skutek tego zwykłym ludziom bardzo trudno jest dochodzić sprawiedliwości. Ponadto wyszło na jaw, że choć niezawisły sąd przestał być podatny na naciski polityczne, to równocześnie zaczęły działać inne mechanizmy wpływu — w tej sferze, podobnie jak w innych, zasoby finansowe i układy personalne odgrywają znaczącą rolę. A poza tym funkcjonowanie aparatu sprawiedliwości zależy, w niemałym stopniu, od nacisków wpływowych grup mających dostęp do mediów. Wszystko to razem sprawia, że zaufanie do wymiaru sprawiedliwości i jego ocena ulegają korozji i podważają idee państwa prawa.

Sprawiedliwość. Oczywiście nie pozostaje to bez wpływu na ocenę sprawiedliwości systemu. Wprawdzie wiele dawnych niesprawiedliwości zostało naprawionych — np. zniesione zostały ograniczenia w dostępie do stanowisk publicznych dla ludzi związanych z Kościołem Katolickim, osobista przedsiębiorczość stała się ważnym czynnikiem w osiągnięciu sukcesu ekonomicznego, ale główna nadzieja na to, że mechanizm społeczny będzie sprzyjał awansowi ludzi najbardziej kompetentnych i najbardziej gotowych do służenia interesowi publicznemu nie spełniła się ani w gospodarce, ani w polityce. Jak się okazało, awans zależy w dużym stopniu od takich czynników, jak powiązania polityczne, rodzinne i towarzyskie, umiejętność promowania samego siebie, interes wpływowych grup itp. (W rzeczy samej powiązania zarówno wśród członków dawnej „nomenklatury” jak wśród ludzi związanych z ruchem Solidarności lub organizacjami katolickimi, okazały się odgrywać istotną rolę w kształtowaniu elit ekonomicznych i politycznych w Polsce. (nb. kampania polityczna prowadzona obecnie przez partie prawicowe stara się ukryć fakt, że chodzi w niej o zastąpienie jednego układu elit przez inny).

Równocześnie wiele grup społecznych znalazło się w położeniu, które utrudnia albo w ogóle uniemożliwia awans ze względu na niedostępność lub niski poziom instytucji edukacyjnych, ekonomiczną deprivację itp. Tak więc podczas, gdy w pewnych segmentach społeczeństwa możliwości awansu znacznie powiększyły się, w innych (np. na wsi) i w rodzinach notorycznie bezrobotnych — znacznie pogorszyły.

Ten stan rzeczy wywołuje u licznych grup społecznych poczucie głębokiej frustracji, a u niektórych nadzieje, że wymiana elit przyniesie poprawę ich losu.

Prawda. Transformacja demokratyczna doprowadziła do zniesienia mechanizmów, które ograniczały dostęp do prawdy i sprzyjały jej tendencyjnym deformacjom. Zniesienie cenzury, centralnego sterowania środkami publicznej komunikacji, monopolu informacyjnego, miało stworzyć niezbędne warunki dla realizacji prawa każdego obywatela do uzyskania pełnej i prawdziwej informacji. Wszakże okazało się, że zagrożenia prawdy mogą pochodzić nie tylko od autorytarnego państwa. W państwie demokratycznym działają a rozmaite siły zainteresowane narzuceniem swojej prawdy jako jedynej prawdy. Zakładano, że pluralizm środków przekazu będzie temu zapobiegać. Ale pluralizm jest skuteczny tylko w tym zakresie, w którym występują różnice między dysponentami głównych środków informacji. Są jednak obszary życia społecznego, co do których istnieje konsensus między dysponentami — ich interes ekonomiczny i ideologiczne pokrewieństwo skłaniają do mówienia, w pewnych sprawach, jednym głosem. W takim przypadku odmienne prawdy są zgodnie tępione.

Tak więc w tej sferze, podobnie jak w innych, mechanizmy ekonomicznej kontroli mają ogromny wpływ: ten, kto dysponuje głównymi środkami przekazu może określać, co jest uznawane za prawdę.

Nie można jednak powiedzieć, że w Polsce opinie niezgodne z treścią dominującego dyskursu nie mogą ujrzeć światła dziennego (jak to miało miejsce w poprzednim systemie). Mogą, ale są marginalizowane. Albo przez to, że dostępne są jedynie w małonakładowych, niszowych publikacjach, albo dlatego, że zostają poddane zmasowanym atakom,

kompromitowane i wyszydzane.

Suverenność. Nie ma żadnej wątpliwości, że wielkim sukcesem demokratycznej transformacji było odzyskanie pełnej niezależności od wschodniego sąsiada. Zniesione zostały więzy polityczne i ekonomiczne wynikające z przynależności do Paktu Warszawskiego, Armia Radziecka opuściła Polskę, a rząd wybrany w wolnych wyborach przez polskich obywateli uzyskał możliwość samodzielnego kształtowania polskiej polityki. Wszakże doświadczenie pełnej swobody w tym zakresie okazało się krótkotrwałe. Konieczności wynikające z międzynarodowej sytuacji i zmian, jakie dokonują się we współczesnym świecie spowodowały, że idea pełnej suwerenności stała się niepraktyczna. Tak więc jakby kierując się zasadą, że wolność to uświadomiona konieczność, nasz kraj zaczął dobrowolnie rezygnować z różnych elementów własnej suwerenności, na rzecz organizacji i związków ponadnarodowych. Jest to stan rzeczy, który budzi mieszane uczucia u wielu obywateli, a u niektórych — gwałtowną niechęć.

Sytuacja ekonomiczna obywateli. Transformacja przyniosła pewnym grupom obywateli zasadniczą poprawę warunków życia. Nie tylko, że nastąpiła radykalna zmiana pod względem zaopatrzenia sklepów, jakości i dostępności usług, standardu i dostępności płatnej opieki zdrowotnej i dostępu do wykształcenia (trzykrotnie wzrosła liczba studiujących), ale też podniósł się stan zamożności wielu grup. Świadectwem tych zmian jest m.in. wydłużenie życia, spadek śmiertelności niemowląt, polepszanie się poziomu zaopatrzenia gospodarstw domowych, jakie nastąpiło w ciągu ubiegłej dekady.

Ale pożytek z tego stanu rzeczy odnosi tylko część społeczeństwa — duże jego segmenty nie odczuwają korzyści wynikających z dostępności i jakości usług, czy bardzo dobrego zaopatrzenia sklepów, bo zmiany te nie przekładają się na ich własny standard życia. Znaczny odsetek obywateli został poważnie dotknięty ciężkim kryzysem służby zdrowia, komercjalizacją edukacji, ograniczeniem opiekuńczych funkcji państwa.

Szczególnie jednak dotkliwym ciosem dla wielkich rzesz ludzi w Polsce były zmiany na rynku pracy. Ogromny wzrost bezrobocia doprowadził do trzech wysoce negatywnych efektów: pozbawił miliony ludzi środków godziwego życia, wytworzył u dużej części pracujących poczucie niepewności swego losu i lęk przed przyszłością, spowodował ogromne pogorszenie sytuacji osób pracujących doprowadzając do znacznej przewagi pracodawcy nad pracownikami. Przewaga ta jest brutalnie wykorzystywana w wielu zakładach pracy.

Powstaje pytanie: co jest przyczyną zaistniałych rozbieżności?

Przede wszystkim warto zdać sobie sprawę z tego, że warunki życia we współczesnej Polsce nie odbiegają pod jakimiś istotnymi względami od warunków typowych dla niezbyt rozwiniętych krajów zorganizowanych na zasadach demokracji i kapitalizmu. Czyż więc nie należałoby uznać, że mamy do czynienia ze stanem normalnym? Że demokratyczna transformacja zrealizowała to, co miała zrealizować, a niezadowolenie z niej wynika z nierealistycznych oczekiwań, które nie mogły się spełnić?

Niektórzy obrońcy dorobku III RP tak właśnie myślą. Uważają, że obecne dolegliwości są nieuchronnym kosztem wielkiej zmiany, ale postępując konsekwentnie po obranej drodze osiągniemy stopniową poprawę we wszystkich dziedzinach życia osiągając pożądaną cel. Ten „pożądaną cel” to dojrzała forma życia społecznego zapewniającego wysoki poziom realizacji społecznych potrzeb — czyli w bliższej lub dalszej przyszłości będziemy żyli „tak jak na Zachodzie”. Czy jednak są wystarczające podstawy, aby uznać, że jest to trafna diagnoza naszej sytuacji? Że „tak być musiało” (i musi)?

Można spojrzeć na tę sprawę inaczej. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że każda wielka zmiana pociąga za sobą znaczne koszty społeczne, ale skala tych kosztów może być różna. Tak jak dzięki „polityce Okrągłego Stołu” dało się uniknąć krwawej rewolucji (mimo że jak pokazuje historia Europy, krwawe rewolucje były dotąd koniecznym warunkiem przekształcania systemów społeczno-politycznych), tak, przez właściwą politykę, można było zapewne zmniejszyć społeczne koszty zmiany.

Tak więc wypada uznać, że sytuacja w jakiej znaleźliśmy się obecnie zależy w niemałym stopniu od decyzji i wyborów grup przywódczych, czyli jak się to czasami określa - "organizatorów ładu społecznego". Na decyzje te wielki wpływ wywierał „ideologiczny fundamentalizm” (w postaci liberalnej teorii ekonomicznej) oraz interes grup, które uzyskały kontrolę nad procesem transformacji.

W środowiskach lewicowych decyzje te często były i są krytykowane. Chodzi tu m.in. o takie sprawy jak sposób traktowania majątku narodowego, uprzedzenie do sektora Racjonalista.pl

społecznego, degradacja nauki, niedoceniecie znaczenia innowacyjności i kultury, dopuszczenie do degradacji wsi, do degradacji sfery budżetowej i in. Ale lewicowe ekipy rządowe przyjmowały założenie bezalternatywności, czyli sposób myślenia, który w międzynarodowych dyskusjach opisywany jest angielskim skrótem **TINA** — *There Is No Alternative* (Nie ma żadnej alternatywy — dla liberalnej gospodarki). Zjawisko to opisane jest m.in. w publikacji, która niedawno ukazała się pod redakcją Jacka Żakowskiego. Innymi słowy, partie lewicowe prowadziły taką samą politykę jak ich pravicowi konkurenci.

Myślę, że działo się to z dwóch powodów.

Po pierwsze dlatego, że w myśleniu o społecznej rzeczywistości elity lewicowe uległy dominującemu pravicowo-liberalnemu dyskursowi. Wielka przegrana polityczna i ideologiczna pozbawiła je wiary w słuszność i prawomocność lewicowych zasad. Apodyktycznie głoszona zwycięska ideologia prawicy zapanowała nad umysłami.

Po drugie dlatego, że duża część elit skupionych wobec tzw. partii lewicowych dostrzegła swój interes ekonomiczny w promowaniu liberalnej polityki ekonomicznej i tworzeniu ładu społecznego opartego na dominującej roli pieniądza. Przy braku odpowiednich mechanizmów kontroli zewnętrznej i niedorozwoju norm uczciwości dotyczących funkcjonowania na rynku, ta dominująca rola pieniądza doprowadziła do rozpanoszenia zjawisk korupcyjnych.

Myśląc o drogach naprawy tej sytuacji trzeba przede wszystkim zmienić sposób myślenia o polityce gospodarczej — konieczne jest zmobilizowanie wszystkich intelektualnych sił lewicy dla poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jak można pobudzać rozwój ekonomiczny, który będzie polepszał warunki życia w społeczeństwie, a nie będzie się odbywał kosztem jego upośledzonych warstw? Jak można połączyć rozwój oparty na wysokiej wydajności pracy (w wiodących dziedzinach) z wykorzystaniem potencjału pracy gorzej kwalifikowanej w innych?

Trzeba też zmienić sposób myślenia o sposobie uprawiania władzy, a także dążyć do zmiany rozpowszechnionych w tym zakresie praktyk. Na trwały sukces polityczny można liczyć tylko wtedy, jeśli główną uwagę skupia się na interesach społeczeństwa, a nie na tym jak pokonać czy wywieźć w pole politycznych przeciwników.

*

„Res Humana” nr 4-5/2005. Tekst ukazał się również w czasopiśmie „Myśl Socjaldemokratyczna”.

Janusz Reykowski

Wybitny psycholog, członek Polskiej Akademii Nauk

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-12-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4530) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4530>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane

przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl